

Azja–Pacyfik: cywilizacja XXII wieku – 1

16 grudnia 2013

ANALIZA SYTUACJI

W percepcji współczesnych ludzi – wręcz banalnie brzmi stwierdzenie, iż przewidywalna przyszłość i nowoczesność naszej cywilizacji związana jest i będzie, nade wszystko, z rozległymi obszarami Azji-Pacyfiku. Taka jest prawda. Bowiem główny ośrodek rozwoju rodzaju ludzkiego przesuwają się coraz wyraźniej z regionu Północnego Atlantyku (Europa Zachodnia i Ameryka Północna) na rozległe obszary Azji-Pacyfiku (w dalszym ciągu tekstu będę używał skrótu APEC = Asia-Pacific). Dobiega końca epoka dominacji atlantyckiej, która trwała nieprzerwanie od czasów I rewolucji przemysłowej, a może nawet i wcześniej – od podbojów kolonialnych poczynając. Symbolicznie rzecz ujmując, gwóźdź do trumny tej dominacji wbił współczesny wielki kryzys globalny spowodowany w USA i w strefie atlantyckiej, za który ona już słono zapłaciła i płacić będzie jeszcze długo pod wieloma kluczowymi względami (osłabienie pozycji globalnej US i UE, poważne straty finansowe, spadek konkurencyjności, zadłużenie, bezrobocie i ogólna degrengolada – np. sławetne perturbacje polityczno-finansowo-budżetowe w USA oraz wielkie kłopoty społeczno-gospodarcze w wielu krajach UE – Grecja, Cypr, Portugalia, Hiszpania, Polska i inne).

Zgodnie z dobrą tradycją analityczną, przed przystąpieniem do rozważań merytorycznych, należy podać i uzasadnić definicję APEC. Pod pojęciem tym rozumiem 55 państw analizowanego regionu obejmującego giganty azjatyckie: Rosję, Indie, Chiny, Iran, Kazachstan i in. oraz wiele miniaturowych krajów wyspiarskich, takich jak: Fidzi, Vanuatu, Tonga, Samoa (należące do USA) i in. Łączna liczba ludności APEC wynosi obecnie prawie 4,5 mld obywateli (tzn. 62% ludzkości). Przyrost demograficzny nie jest wysoki i sięga 1% rocznie.

Terytorium APEC liczy sobie 2,8 mld hektarów = 22% powierzchni wszystkich lądów na Ziemi. W istocie rzeczy, w danym przypadku, kategoria: Azja–Pacyfik powinna brzmieć: Azja–Oceania (na czele z Australią). Bowiem Pacyfik przylegający do wybrzeży Azji styka się z tą częścią największego akwenu świata, na której położone są liczne państwa i państewka Oceanii. Są to, krótko mówiąc, obszary Zachodniego i części Południowego Pacyfiku[1].

Trzeba jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: dlaczego inne państwa położone nad Pacyfikiem (z obydwu Ameryk) nie mieszczą się w kategorii Azja–Pacyfik? Po prostu, dlatego, że nie jest to Ameryka–Pacyfik! Państw amerykańskich z tych obszarów jest wiele, poczynając od północy: Kanada, Stany Zjednoczone, Meksyk, 4 kraje karaibskie, Kolumbia, Ekwador, Peru i Chile. Ponadto, USA kojarzone są raczej z atlantyckim rozdziałem w historii rozwoju naszej cywilizacji. Wymienione państwa amerykańskie nie mogą jednak mówić o krzywdzie czy o dyskryminacji w kontekście współpracy państw znad Pacyfiku (z Azji i z Oceanii). Bowiem istnieje ważna płaszczyzna współdziałania wszystkich, znana pod nazwą APEC = Asia Pacific Economic Cooperation; przy czym pojęcie Pacific rozumiane jest tu w sensie largo, obejmując i USA i Chile i wszystkich innych zainteresowanych.

W gronie państw APEC napotykamy na niesamowite i na szokujące – dla niektórych – przykłady kojarzenia najstarszej cywilizacji światowej (Chiny, Indie, Iran/Persja i in. liczącej sobie 5–7 tysięcy lat) z najnowocześniejszymi dokonaniem godnymi XXII wieku. Jednocześnie, od początku XXI wieku obserwujemy bardzo istotne przeobrażenia i przemiany w łonie i za przyczyną APEC. Dotyczą one, przede wszystkim, systematycznego zwiększania się ciężaru gatunkowego i znaczenia tego regionu w układzie sił globalnych – na niekorzyść układu atlantyckiego. Zresztą, on sam przyczynił się walcie do tego – przenosząc własną produkcję i kapitały do wielu państw APEC, szczególnie do Chin, do Indonezji, do

Wietnamu, do Bangladesz i in. oraz licząc na zarobki na chłonnych rynkach azjatyckich. Stymulowało to bezprecedensowy postęp w rozwoju tych państw, które szybko stały się znacznie bardziej konkurencyjne wobec starych państw kapitalistycznych.

Efekt ten został zwielokrotniony przez wielu spośród samych APEC-owców dzięki ich pracowitości, pomysłowości, inteligencji, innowacyjności itp. oraz znacznym nakładom na postęp naukowo-techniczny, na oświatę i na najnowsze technologie. Krótko mówiąc, szczególnie, Azjaci znakomicie wyczuli i pojęli swą kolejną wielką szansę historyczną, wyciągnęli stąd właściwe wnioski na przyszłość i sami zarobili na ww. transferach kapitałów, inwestycji i środków produkcji znacznie więcej niż kapitaliści atlantyccy! Naturalnie, Chiny są główną siłą motoryczną tego postępu a ich dobry przykład, nieuchronne błędy i pozytywne dokonania służą za laboratorium i za drogowskaz innym państwom i narodom APEC. Generalnie – optymalne skojarzenie tradycyjnych przymiotów i atrybutów wielkomocarstwowości azjatyckiej (ludność, terytorium, siły zbrojne, zasoby surowcowe itp.) z jej współczesnymi atutami (nowoczesność, konkurencyjność, innowacyjność, własne modele ustrojowe itd.) sprawiają, iż APEC nie ma i nie będzie mieć konkurencji na świecie XXI i XXII wieku. To jest prognoza o doniosłym znaczeniu.

Drugim kluczowym procesem dziejowym na tych obszarach jest szybko postępująca integracja i zwiększanie efektywności współpracy dwustronnej i wielostronnej pomiędzy poszczególnymi państwami i grupami państw APEC. Dokonuje się to, m.in., dzięki przełamywaniu pozostałości odwiecznej wrogości, konfliktów, sporów, animozji i spuścizny kolonialnej, które były udziałem wielu państw i narodów tego regionu. Wspomnę, tytułem przykładu, dramaty chińsko-rosyjskie, chińsko-japońskie, chińsko-wietnamskie, chińsko-indyjskie, indyjsko-pakistańskie, irańsko-irackie, rosyjsko-japońskie, rosyjsko-afgańskie, japońsko-koreańskie i wiele innych. Niemało z tych przeszkód utrzymuje się w dalszym ciągu,

szczególnie, w postaci tzw. dalekowschodniego syndromu wyspiarskiego. Chodzi, głównie o spory terytorialne o tamtejsze wyspy, np.: rosyjsko-japoński (Kuryły), chińsko-japoński (Diaoyu/Senkaku), chińsko-filipińsko-wietnamski (wyspy na Morzu Południowo-Chińskim) oraz o wielki problem sam w sobie, jakim jest przyszłość wyspy Tajwan (miała być ona niezatapiałym lotniskowcem USA, lecz nie będzie takowym). Realizowane są postanowienia licznych układów o partnerstwie strategicznym między państwami APEC, szczególnie między supermocarstwami oraz pomiędzy nimi i mniejszymi państwami.

Niewątpliwie, ww. spory generują dodatkowe napięcia w regionie, ale nie hamują procesów integracji i współpracy. Ewenementem na skalę historyczną jest uregulowanie problemów terytorialnych i granicznych między Chinami a Rosją oraz między Chinami a Wietnamem – choć kwestia Kaszmiru pozostaje nadal drażliwa. Pamiętajmy, przy tym, iż cztery państwa azjatyckie dysponują bronią nuklearną i zaliczają się do czołówki kosmicznej świata: Rosja, Chiny, Indie oraz Pakistan; zaś kilka innych krajów byłoby w stanie wejść dość łatwo w posiadanie takiej broni: Japonia, KRL-D, Korea Południowa, Iran, Kazachstan, Australia i in. Dlatego też nacisk na pokojową współpracę w ramach APEC ma kolosalne znaczenie dla całego świata – teraz i w przyszłości.

Doniosłym wyrazem integracji jest też coraz lepsze współdziałanie państw APEC w ramach globalnych i regionalnych organizacji międzynarodowych. Wśród nich czołowe miejsce zajmuje stowarzyszenie BRICS (rok założenia: 2009), do którego należą trzy giganty azjatyckie: Chiny, Indie i Rosja. Głównie za ich przyczyną, BRICS jest lokomotywą przemian zmierzających do budowania nowego sprawiedliwego ładu polityczno-społeczno-gospodarczego oraz wielobiegunowego układu sił na świecie. Kolejny przykład: Szanghajska Organizacja Współpracy (rok założenia: 2001) – jako forum współdziałania politycznego, strategicznego, gospodarczego, kulturalnego i in. Do SOW

należą – jako członkowie: Chiny, Rosja, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan i Uzbekistan; – jako obserwatorzy: Afganistan, Indie, Iran, Mongolia i Pakistan – jako partnerzy w dialogu: Białoruś, Sri Lanka i Turcja oraz – jako goście: ASEAN, WNP (postradziecka Wspólnota Niepodległych Państw) i Turkmenistan.

I wreszcie, ASEAN – Stowarzyszenie Państw Azji Południowo-Wschodniej (rok założenia: 1967), do którego należy 10 państw: Indonezja, Malazja, Filipiny, Singapur, Tajlandia, Brunei, Myanmar (Birma), Kampucza, Laos i Wietnam. Ostatnio coraz częściej pojawia się kategoria ASEAN + 3 (czyli: Chiny, Japonia i Korea Południowa). Utworzono już strefę wolnego handlu między państwami „13-tki”. Na jej konferencji „na szczycie” (Brunei, 9-10 października 2013 r.). Premier Li Keqian (ChRL) złożył partnerom daleko idące propozycje pokojowego regulowania spornych spraw terytorialnych na Morzu Południowo-Chińskim (tzw. CoC = Code of Conduct – Kodeks Postępowania). Znamienne, iż w grupie ASEAN + 3 uczestniczą obok siebie Chiny i Japonia – niezależnie od określonych napięć między nimi. Porozumień o partnerstwie strategicznym oraz rozmaitych organizacji w ramach APEC jest znacznie więcej. Tworzą już one coraz bardziej gęstniejącą sieć nowoczesnej struktury współpracy na tych obszarach, do której ochoczo przystępują także państwa Oceanii. Supermocarstwa azjatyckie współpracują na zasadach wzajemnego poszanowania, zaufania, równoprawności i obopólnych korzyści nawet z najmniejszymi państewkami wyspiarskimi APEC.

Prognoza: procesy integracyjne na obszarach Azji i Pacyfiku postępować będą dalej dość szybko i efektywnie. Jest to z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych. Na horyzoncie nie widać granicy tych procesów. Do totalnej unifikacji APEC chyba jednak nie dojdzie – z uwagi na niebywałą różnorodność tamtejszych państw, społeczeństw i kultur, co też jest miarą bogactwa.

Po trzecie, ważnym wyznacznikiem analizowanej sytuacji makro jest osłabienie pozycji i spadek wpływów USA w strefie APEC

(dotyczy to także UE – ale w znacznie mniejszym stopniu). Tendencja ta jest, naturalnie, pochodną wzmocnienia pozycji supermocarstw azjatyckich tamże. Ponadto, same Stany Zjednoczone są sobie winne. Po II wojnie światowej ich polityka wobec APEC, szczególnie wobec państw azjatyckich, układa się w pasmo niesamowitych wstrząsów, perturbacji, porażek i niekonsekwencji. Zaczęło się to wszystko od dążenia do „powstrzymania komunizmu” w ZSRR i w Chinach oraz od japońskiego ataku na Pearl Harbour, na Hawajach. Rzekomą konsekwencją tego były tragiczne, zbrodnicze i bezsensowne amerykańskie uderzenia atomowe na Hiroszimę i na Nagasaki. Po kapitulacji Japonii (i po zwycięstwie maoizmu w Chinach), USA usiłowały podporządkować sobie Azję i Oceanie oraz nadal czynią to, zresztą, bez powodzenia – ale kosztem olbrzymich i bezproduktywnych nakładów. Buntuje się nawet Japonia, która stała się na długo swoistą prostytutką polityczną i strategiczną USA – terroryzowaną obecnie „straszakiem chińskim” przez Stany Zjednoczone.

Inne przykłady ich „dokonań” azjatyckich:

- porażki w wojnie koreańskiej i indochińskiej,
- niepowodzenie w przekształcaniu imperialnego Iranu (szach Reza Pahlavi) w ostoję i w strażnika interesów strategicznych i naftowych USA w tym regionie oraz w próbach powstrzymania tamtejszej rewolucji islamskiej,
- pyrrusowe zwycięstwo w wojnie nad Zatoką Perską (przeciwko Saddamowi Husajnowi) oraz przekształcenie Iraku (i Syrii) w krwawą łaźnię i w mordownię niewinnych ludzi,
- wielka niewiadoma w odniesieniu do przyszłości Afganistanu, brak jednoznacznego sukcesu USA,
- zamiast pokonania terrorystów,
- bezprecedensowe ożywienie ich poczynań i to niezależnie od zabicia Osamy bin Ladena i przywódców talibańskich (przy

pomocy samolotów bezzałogowych czy innymi metodami) itp. itd.

Jednak chyba największe niepowodzenie polityczne, strategiczne, gospodarcze i finansowe spotkało USA w Azji w odniesieniu do ChRL.

W rozumieniu amerykańskim, Chiny miały stać się, szczególnie po roku 1978 (reformy i otwarcie na świat), tanim producentem, pochłaniaczem kapitałów i inwestycji oraz bezdennym rynkiem zbytu dla USA. Tymczasem zdarzyło się coś zupełnie odwrotnego – USA stały się nie tylko dostarczycielem kapitałów, środków produkcji i technologii dla Chin, ale również rynkiem zbytu dla wyrobów i usług z ChRL oraz wielkim dłużnikiem Państwa Środka. Obecnie więc polityka amerykańska wobec Chin znalazła się na rozstajnych drogach. Dylemat jest taki: czy Chiny – to przyjaciel (Friend) lub przeciwnik (Foe)? Występuje też łagodniejsza formuła tego dylematu: ChRL – to partner czy konkurent? Oto są pytania, na które Waszyngton nie ma jeszcze jednoznacznej odpowiedzi, waha się. Trzeba przyznać, iż jest to ogromny problem dla USA, od rozwiązania którego uzależnione są również losy reszty świata. Byle tylko Stany nie wpłatały się znowu w jakąś nieodpowiedzialną awanturę z Chinami czy z innymi supermocarstwami i państwami azjatyckimi (KRL-D?). Podejście do kwestii tajwańskiej (tybetańskiej, ujgurskiej i in.) jest kamieniem probierczym intencji USA wobec ChRL.

Waszyngton podejmuje agresywne acz dość rozpaczliwe wysiłki celem utrzymania czy wręcz umocnienia swych pozycji w APEC. Działa często per procura – wykorzystując swych zauszników, szczególnie Japonię, Australię i Filipiny oraz, w znacznie mniejszym stopniu, Koreę Południową i Tajwan. Te ostatnie orientują się jednak coraz wyraźniej w stronę Chin, Rosji czy ASEAN'u. Potężna VII flota amerykańska ma być orężem w obronie amerykańskich interesów strategicznych i gospodarczych w regionie APEC. Celowi temu służą także dość liczne jeszcze amerykańskie bazy wojskowe tam rozmieszczone. Naliczyłem ich ponad 20, z czego 8 tylko w samej Japonii (m.in. Okinawa, Fukuoka i in.). Całe półkole tych baz otacza już z trzech

stron terytorium Chin – poczynając od Kirgistanu, poprzez Malezję, Północną Australię (Port Darwin), Filipiny, Tajlandię, Brunei, Singapur, Guam aż po Koreę Południową. US Army zamierza jeszcze utworzyć kolejną bazę na Wyspie Kokosowej (Cocos Island), na Oceanie Indyjskim. Nuklearne okręty podwodne US Navy patrolują nieustannie morza Azji Wschodniej i Oceanii.

Strategia amerykańska polega na planach prowadzenia działań bojowych w powietrzu i na wodzie (Air-Sea Battle) – z niewykluczonym użyciem broni masowej zagłady. Jest to anachroniczna i przestarzała strategia niegwarantująca zwycięstwa oraz niedostosowana do współczesnych wymagań tamtejszego pola walki, tak odległego od terytorium USA. Tak było już w wojnie koreańskiej i wietnamskiej – ze znanymi skutkami. Na szczęście, ministerstwa obrony i najwyższe dowództwa sił zbrojnych ChRL i USA blisko współpracują i kontaktują się między sobą! Mają bowiem świadomość, iż ewentualna chińsko-amerykańska konfrontacja militarna (Head-on Crash) miałaby katastrofalne skutki nie tylko dla obydwu stron lecz również dla całego świata.

Jednak moja prognoza na XXI i XXII wiek nie zakłada raczej takiej frontalnej i totalnej konfrontacji. Bowiem już dziś US Army (+ sojusznicy) nie mają raczej wystarczającej przewagi i poważniejszych szans na zwycięstwo w starciu z kolosami azjatyckimi. Zmuszeni są oni do systematycznego doskonalenia swego potencjału militarnego celem wspólnej obrony, zwalczania terroryzmu, zapewnienia bezpieczeństwa szlaków żeglugowych, udziału w misjach pokojowych itp. Tymczasem, Stany Zjednoczone, które roztrwoniły olbrzymie środki na nonsensowne wojny prowadzone na „azjatyckim teatrze działań” i borykają się z coraz poważniejszymi problemami ekonomiczno-finansowymi, nie wytrzymują konkurencji z Azjatami także w sferze nowej (jakościowo) rundy wyścigu zbrojeń. Nie należy, przy tym, lekceważyć nadal potężnej amerykańskiej Hard Power oraz ewentualności (ryzyka), iż może być ona wykorzystana w sposób

rozpaczliwy, nieobliczalny, nieprzewidywalny czy też przez zwykły przypadek (błąd komputera czy inną miscalculation ludzkiej lub sztucznej inteligencji).

Autor: Sylwester Szafarz

Źródło: [Przegląd Socjalistyczny](#)

PRZYPIS

[1] Oto duża ciekawostka geograficzna: kiedy pracowałem w Szanghaju, w początkowych latach XXI wieku, czasem chodziłem na spacer promenadą przy ujściu rzeki Yangtse do Pacyfiku. W tym miejscu jej szerokość wynosi około 18 km – z jednego brzegu rzeki nie widać drugiego. Wówczas uzmysłowiłem sobie, iż tam właśnie chiński Daleki Wschód styka się bezpośrednio z... Zachodnim Pacyfikiem – dokładnie w tym samym rejonie.